



WŁADYSŁAW ANDUŁA I 34 NAOCZNYCH ŚWIADKÓW

Firlej, 28 kwietnia 1945 roku

Terror hitlerowski

Firlej – osada fabryczna, leżąca przy szosie warszawskiej, pięć kilometrów od Radomia. Mieszkańcy tej osady przez pięć i pół roku byli naocznymi świadkami egzekucji obywateli Polski. Na wschód od Firleja (pół kilometra) znajdują się nieużytki, teren piaszczysty, niezalesiony, lekko pofałdowany i łotry hitlerowskie wybrały go na miejsce straceń.

W marcu 1940 roku zauważono rankiem kilkakrotnie powracające stamtąd samochody ciężarowe. Początkowo nikt z nas nie przypuszczał, że mogą odbywać się tam egzekucje. 4 kwietnia 1940 roku (był to czwartek) o godzinie trzynastej – czternastej samochody ciężarowe zaczęły skręcać z szosy na Firlej. Przypuszczano, że będą tu stacjonować wojska. Wyskoczyła jednak zgraja gestapowców i zaczęła wpędzać ludność Firleja do mieszkań. Nikt nie mógł się pokazać, bo przed każdym domem stały posterunki. Ludzie przez szpary dachów, lekko odsłonięte okna zaczęli patrzeć w stronę piachów. Myśmy jeszcze nie wierzyli. Samochody przywoziły ludzi na stracenie. Grupami po 10 – 15 osób czekali na swoją kolejkę. Ludzie ci mieli ręce związane z tyłu, powiązani [byli] po dwóch, trzech, jeden do drugiego. Egzekucja trwała do godziny osiemnastej. Ten dzień był dla nas dniem wielkich przeżyć. Po odjeździe barbarzyńców można było spotkać wszystkich mieszkańców zapłakanych.

4 kwietnia 1940 roku był dniem, od którego zaczęły się stałe egzekucje. A było ich tak dużo i [były tak] często, że człowiek stał się niezdolny do żadnej pracy, fizycznej lub umysłowej. Nie było tygodnia, żeby nie było trzech, czterech egzekucji. Przez dłuższy okres gestapo przed dniem straceń przyjeżdżało kopać doły. Były długie na 10 metrów, na dwa metry szerokie i na półtora metra głębokie. Mogił takich były dziesiątki. Większe egzekucje odbywały się dalej, dla obserwatora niewidoczne. Było tylko słyszeć serie, później pojedyncze strzały.

Zimową porą samochody daleko nie dojeżdżały ze względu na zaspy śnieżne. Zatrzymywano [się] tuż koło naszych budynków, a później gnano ludzi na miejsce straceń. W większości wypadków po fakcie rozbierano skazańców z ubrań i bielizny.

Ta rzeź, tak częsta i okrutna, trwała do 9 października 1943 roku. Następnego dnia do Firleja zajęła gestapo i po krótkim zbadaniu terenu straceń wydano rozkaz dla ludności cywilnej, by w przeciągu 48 godzin opuścić miejsce zamieszkania, zabierając cały swój inwentarz martwy i żywy. Ruch, strach i rozpacz wśród ludzi. Po upływie dwóch dni wieś Wincentów otrzymała taki sam rozkaz.

12 października 1943 roku zjechała żandarmeria niemiecka, zajmując cały budynek szkolny. Zapanował ruch. Samochody kursowały między Radomiem a Firlejem dzień i noc, zwożąc na miejsce straceń potrzebny im materiał. Po paru dniach zauważono rozstawione budki wartownicze i miejsce straceń od zachodu (szosa warszawska) zostało zasłonięte wysokimi matami.

W pierwszych dniach listopada 1943 roku pokazał się błękitny dym. To rozpoczęło się palenie zwłok! Dym unosił się nisko nad powierzchnią ziemi, niosąc ze sobą cuchnącą woń. Spalanie trwało dzień i noc i zakończono [je] dopiero w początkach marca 1944 roku. W czasie tego blisko sześciomiesięcznego okresu [Niemcy] zwozili jeszcze bez przerwy trupy specjalnie do tego przygotowanymi samochodami (zakrytymi), jak również parę razy dziennie odbywały się rozstrzeliwania. Nawet w nocy, przy reflektorach, dokonywano tej zbrodni.

To ileż ludzi mogli oni rozstrzelać w ciągu tego okresu? A wcześniej? A później? Jeżeli stwierdzamy, że liczba ta przekracza 12 – 15 tysięcy ludzi, to nie wiemy, czy nie będzie za małą.

Straciliśmy nadzieję na jutro, sądząc, że po kolei zabierają gdzieś wszystkich ludzi, a później przyjdzie kolej na nas. Przeżycia były straszne, trudne do opisanie na papierze. Mistrz pióra tworzyłby wielkie dzieła. To „krzewiciele kultury zachodniej” dokonywali takiej ohydnej zbrodni na Polakach!

W końcu marca zbrodniarze hitlerowscy opuścili Firlej, udając się znów w okolice Skarżyska[-Kamiennej] do takiej samej „pracy”.

Ludność powróciła do swych chat i mieszkań. Sądziliśmy, że już więcej ta zbrodnia, tu w Firleju, się nie powtórzy. Po tygodniu naszego pobytu znów zobaczyliśmy zajeżdżające samochody, później słysząc [było] serię strzałów, a w końcu pojedyncze strzały. Zbrodnia znów się rozpoczęła!

W lipcu 1944 roku, kiedy grunt pod nogami morderców hitlerowskich zaczął się palić (Armia Czerwona dochodziła do Wisły), egzekucje spotęgowały się. Rozstrzeliwali dzień w dzień.

6 lipca 1944 roku zajeżdżało kilka samochodów. Wykonano egzekucje. Później żandarmi niemieccy zabierali ludzi cywilnych z Firleja i pobliskich wiosek do zakopywania trupów. Wozy rozwoziły zwłoki w różne kierunki, by w ten sposób zatrzeć ślad zbrodni. To trwało bez przerwy do 12 stycznia 1945 roku. Dopiero zwycięska Armia Czerwona, wkraczając do nas 16 stycznia, położyła kres ohydny zbrodniom.

Podpisy naocznych świadków:

[nieczytelne], Adam Lipiński, Janina Żurek, Zbigniew Luty, Tadeusz Wojdat, Bogusław Ryczkowski, Leon Krzyszkowski, Antoni Czarnecki, Maria Pochyła, M. Stańczykowski, Władysław Anduła, [nieczytelne], Stefan Komar, Stanisław Fotek, Zygmunt Ziomnicki, Antoni Przyja, Stefan Garbalski, Mieczysław Pochyła, Bieńkowski, Władysław Dryja, Edward Żyła, Janina Majchrzak, Jan Krzyżanowski, Józef Zdrzałik, Józef Muc, Wł. Blinstrub, Antoni Dryja, Janina Budzik, Stefan Polak, Aleksander Bakalarz, Aniela Blinstrubowa, Józef Rdzanek, Władysław Dryja, Stefan Senator.